

## Położenie finansowe Europy

Co o niem mówił wiceminister skarbu St. Zjednoczonych

11 października w Klubie bankierów amerykańskich wygłosił wielką mowę wiceminister skarbu St. Zjednoczonych, p. Winston. Mówił on o finansowym położeniu Europy i o stosunku do niej rządu St. Zjednoczonych.

Rządy europejskie — mówił p. Winston — muszą przede wszystkim dokonać dzieła stabilizacji pieniądza. Nadszedł czas, kiedy każdy z krajów europejskich, w sprawie stabilizacji pieniądza zainteresowany, musi sobie powiedzieć: albo zrujnujemy się złą polityką, albo zaprowadzimy u siebie w skarbie ład.

Im dłużej będzie się czekać, tem trudniej będzie później obrać właściwą linię postępowania. Zresztą można z czasem dojść do takiego punktu, gdzie całkowita katastrofa jest nie do uniknięcia: bo jeśli okręt prze-

chyli się na bok ponad pewien kąt, już o powrocie do stanu normalnego nie może być mowy.

Słowa powyższe, jak zresztą i cała ta mowa Winstona, dotyczą głównie Francji, Włoch i Belgii. Jakże czule jednak być musi na nie i polskie ucho i to nietylko dlatego, że uporządkowanie skarbu stawiają St. Zjednoczone jako nicodzowny warunek, bez którego żadnemu z państw nie dadzą kredytów, — lecz i z tego powodu, że każde niemal słowo tej mowy dałoby się całkowicie zastosować i do stosunków polskich.

A już specjalnie jakby dla nas przeznaczony jest ten ustęp wielkiej mowy Winstona:

Zagadnienie stabilizacji pieniądza zawiera dwa czynniki: czynnik polityczny i czynnik ekonomiczny. Słabość rządów stanowi jedną z największych trudności stabilizacji finansowej.

Słowa powyższe wypowiadają rzeczy elementarne, ale w Polsce, niestety, nie są one uwzględniane; nietylko bowiem niema u nas współpracy polityczno-gospodarczej w kierunku doprowadzenia finansów państwa do stanu pożądanego, lecz przeciwnie, wiele się robi i w dziedzinie polityki i w dziedzinie spraw gospodarczych tak, jak gdyby chodziło o to, żeby moment uzdrowienia jaknajbardziej oddalić.

## Posiadacze niemieckich tysiącmarekówek

Porzućcie nadzieję

Tak mówi prezydent Banku Rzeszy

We wtorek przed jednym z sądów w Berlinie toczyła się ciekawa rozprawa. Jako oskarżyciel występował w niej prezydent Banku Rzeszy, dr. Schacht; skarga brzmiała w ten sposób, że pewien urzędnik zarządu skarbowego obraził prezydenta listownie.

List owego urzędnika dotyczył sprawy waloryzacji dawnych przedwojennych tysiącmarekówek niemieckich. Były one bardzo skrzętnie w ciągu kilku lat ostatnich wyłapywane; opowiadano, że skarby Rzeszy będzie musiał za nie płacić złotem, że ma on w tym względzie nawet zobowiązania natury międzynarodowej itp.

Uwierzył w to jako jeden z bardzo wielu także ów urzędnik, Herbert Schmidt. To też, gdy prezydent Banku Rzeszy na ostatnim posiedzeniu zarządu Banku bardzo katagorycznie zaznaczył, że wszystkie te nadzieje posiadaczy tysiącmarekówek są bezpodstawne, pan Schmidt wpadł we wściekłość i napisał do prezydenta Banku list, w którym się wyraża o Schachcie, jak o „chytym oszuście, który właściwie powinien gnić w kryminale”; Schmidt pisze też do prezydenta Banku: „Ponieważ posiadał pan tyle bezczelności...”.

Nie można listowi temu odmówić soczystości, dlatego też p. Schacht czuł się w obowiązku jego autorowi wytoczyć proces o obrazę.

Wyniki tego procesu, jak i sam zresztą jego przebieg zupełnie nie byłyby dla polskiego czytelnika interesujące, gdyby nie to, że na pytanie przewodniczącego rozprawy p. Schacht zupełnie urzędowo, jako prezydent Banku Rzeszy, sam jeszcze zupełnie niedwuznacznie podkreślił, że

Bank co do wykupu i waloryzacji tych tysiącmarekówek nigdy nie robił żadnych obietnic i że w tym względzie z żadnym państwem nie zawierano żadnych układów.

Ponieważ i w Polsce, nietylko na Śląsku Górnym i w b. zaborze pruskim, lecz także i w innych częściach naszego kraju było i jest wielu posiadaczy takich właśnie tysiącmarekówek i ponieważ sądzą oni, że mają w ręku skarb, powyżej przytoczone wyjaśnienie prezydenta Banku Rzeszy, złożone pod przysięgą i przed sądem, rozwieje chyba ostatecznie te złudzenia i raz na zawsze przerwie spekulację na „czerwono-stemplowanych” tysiącmarekówek.

## NA SZEROKIM

### ŚWIECIE

Zbiór znaczków pocztowych Mikołaja II

Nadzwyczaj cenny zbiór znaczków pocztowych Mikołaja II, a w każdym razie znaczniejszą jego część udało się niedawno wydobyć z zimowego pałacu w Petersburgu i wysłać do Ameryki.

Mikołaj II przywiązywał do tego zbioru tak wielką wagę, że gdy mu nakazano wyjechać do Tobolska, gdzie go potem zamordowano wraz z całą rodziną, wydał polecenie zabrania i albumów ze znaczkami. Jednakowoż w pośpiechu nie umiano spełnić tego polecenia, zbiór został w Carskim Siole i po długich wędrówkach trafił do jednego z członków rodziny cesarskiej.

Obecnie, przy pomocy jednego z dyplomatów, rząd sowiecki pozwolił na wydanie zbioru znanemu amerykańskiemu filateliście Jegerowi, który pragnie go nabyć. Zbiór ten zawiera 1271 znaczków, a wśród nich pierwsze egzemplarze znaczków, wydanych w r. 1913 z racji 300-lecia panowania Romanowów. Fachowcy cenią zbiór bardzo wysoko, zawiera on bowiem niezwykle rzadkie okazy.

## Kłeska socjalistów w Belgii

Ostatnie, odbyte 10 października wybory do samorządów w Belgii należy potraktować, jeśli chodzi o ich wyniki, jako zwycięstwo myśli zachowawczej. Były to wybory „środka” w całym tego słowa znaczeniu.

Mało zmieniając liczby mandatów poszczególnych grup politycznych, wybory te jednak są klęską dla obozu socjalistycznego.

Dotąd — od r. 1920 — socjaliści w wyborach do parlamentu i samorządów w Belgii szli od jednego zwycięstwa do drugiego, zdobywając coraz to większą liczbę mandatów. Przy wyborach obecnych nietylko nie zdobyli żadnego nowego mandatu, lecz dostali ilość głosów znacznie mniejszą, aniżeli przy wyborach do parlamentu w r. 1925, to też zaledwie udało się im pozostać na pozycjach, zdobytych w r. 1920.

## MÓJ EKRAN

### POCHWAŁA POLICJI.

Rozmawiałem niedawno z pewnym cudzoziemcem. Utyskiwał i sarkał na różne nasze nieporządki, dziwił się i rozkładał ręce wobec naszych niesamowitych stosunków politycznych, kreślił nosem na nasze monstrualne stosunki gospodarcze, ale o policji warszawskiej wyrażał się z uznaniem, a o warszawiankach — z zachwytem...

— Wasi policjanci są bardzo uprzejmi — twierdził — a wasze kobiety prześliczne.

Zgadza się z jednym i drugim. Przypuszczam nawet, że istnieje jakiś ukryty związek pomiędzy uprzejmością naszych policjantów, a pięknnością naszych pań. Sądę jednak, że byłoby niedobrze, gdyby policja warszawska posuwała swoją uprzejmość aż do pozwalania łotrzykom i bandytom na bezkarnie zabijanie stróżów bezpieczeństwa, to też z dużą satysfakcją powitałem wiadomość o wykryciu i zlikwidowaniu krwawego zbrojnego Zelińskiego. Autorytet władz polskich, nadwątlony w oczach licznych, niestety, szumowin społecznych po ostatniej ucieczce Zelińskiego, odzyskał swoje znaczenie.

Obok dzielnych policjantów, którzy przecięli bandycką karierę nieuchwytnego mordercy, na specjalną wzmiankę pochwleńną zasłużył również posterunkowy, Jan Pawlak. Stojąc na skrzyżowaniach dwóch ruchliwych ulic, wzorowo ten stróż bezpieczeństwa bystrem okiem lustrował przechodniów, ze szczególnem upodobaniem obserwując zwinne i zgrabne sylwetki kobiece. Nagle drgnął. Ujrzał rzecz w Warszawie niebywałą: parę brzydkich nóg kobiecych, dziwnie dużych i nieforemnych. Stąpały one ciężko pod grubym korpusem, obleczonym w modne futerko. Takie zjawisko nie zdziwiłoby nikogo w Berlinie lub w Moskwie, ale w Warszawie... Dzielny policjant bez najmniejszego wahania ujął straszdyło za kołnierz, no i okazało się, że ową rzekomą niewiaścą był złodziej, ubrany w skradzioną suknię.

Zdradziły go nogi. Baczne oczy policjanta dostrzegły odrazu nieharmonijne iydaki, zgola odmienne od ślicznych nóg każdej warszawianki. I jakże tu nie chwalić naszej policji!

SAT.

## KINO W JAPONII

Cieszą się tam powodzeniem niemal wyłącznie filmy europejskie

Kinematograf w Japonii cieszy się tak wielkim powodzeniem, jak może żaden inny wynalazek zachodu. W wielkich miastach kraju wschodzącego słońca są nawet specjalne dzielnice, gdzie kina idą obok siebie jedno za drugim, ośniewając sнопami światel reklamowych; zmieniają one programy bardzo często i dają codzień trzy seanse.

Nie należy z tego wnosić, że poza wielkimi miastami w Japonii kin wcale niema; owszem, nawet w najmniejszej jakiejś „dziurze” przynajmniej raz na tydzień musi być kinowe przedstawienie.

Kto bywa w kinach najwięcej? Stałymi bywalcami kin japońskich jest wyłącznie niemal młodzież męska w wieku lat 12 do 25; młodzież ta tak się nieraz przejmując obrazami, że każdą chwilę, spędzoną nie w kinie, uważa za klęskę, i, co gorsza, często stara się rzeczy widziane na ekranie wprowadzać w życie. Tak przynajmniej sędzić można z notatek w prasie codziennej. Nietety, takie same zjawiska, często bardzo przykre, świadczące o tem, jak młodzież nasładować pragnie kino, spostrzegamy i u siebie.

Miejsca w kinach japońskich są dość drogie; w Tokio np. najtańsze kosztuje około 2 zł., najdroższe zaś około 8 zł. Jak dotąd, nie udało się zauważyć, by kina japońskie w czemkolwiek ujemnie wpływały na stan i dochodowość teatrów.

Interesującą jest rzeczą, że w Japonii, tak zresztą wrażliwej na rzeczy obce i unikającej ich, powodzenie mają wyłącznie prawie filmy zagraniczne. Dotąd w Tokio było zaledwie 5 proc. kin, wyświetlających obrazy pochodzenia japońskiego, ale stały one

pod każdym względem bardzo nisko. Na prowincji wprawdzie filmów krajowych jest więcej, lecz i tam zagraniczne wyraźnie przeważają.

Łatwo się domyśleć, że przyczyną takiego „wstrętu” do filmów krajowych w Japonii jest to, że filmy owe naprawdę nie odpowiadają ani co do treści, ani tembardziej, gdy chodzi o wykonanie, filmom zachodnim, np. europejskim. Wogóle ma się wrażenie, że naród japoński pozba-

wiony jest twórczej siły wynalazczości.

Nie mając w tych warunkach żadnych widoków rozwoju w kraju, film japoński starał się o rynek zagranicą, dotąd jednak bez wielkiego powodzenia, choć zapotrzebowanie na japońskie filmy w Ameryce np. jest bardzo znaczne. Z japońskich gwiazd filmowych światowo znany jest jeden tylko artysta — Hayakawa, ale ten mieszka stale w Ameryce.

## Z pamiętników Lenina

(W dalszym ciągu podajemy niektóre wyjątki pamiętników Lenina z okresu klęsk bolszewickich r. 1920)

„Szalone niepowodzenie! Rumunowie rozbili czerwoną armję Beli Kuhna i likwidują już bolszewizm na Węgrzech. Jest to nader dotkliwa klęska nasza...”

Obecnie tylko Włochy mogą dopomóc nam przez utworzenie rządu sowieckiego.

\*

„Mińsk został zajęty przez Polaków, wojska nasze cofają się za Berezynę. Jeśli Polacy nie będą nas prześladowali — w ciągu najbliższych trzech, czterech miesięcy zlikwidujemy Denikina i wtedy, powiedzmy, wiosną, możemy rozpocząć walkę z Polakami na serio.

\*

„Odbyłem dłuższą konferencję z Cziczerinem, Marchlewskim i Kohnem. Doszliśmy do przekonania, że Polacy mają związane ręce w sprawie posuwania się na wschód. Rada

Najwyższa nie życzy sobie, żeby Polacy prowadzili z nami wojnę, a Lloyd George chętnie oddałby nam Białoruś aż po Bug. Możemy więc niemal wszystkie wojska z frontu zachodniego przerzucić na południe.

\*

Wewnętrzna sytuacja Polski też nie jest świetną. Kryzys ekonomiczny, brak pieniędzy, maszyn, wagonów...”

Podatny grunt dla propagandy komunistycznej.

„Wszystko i wszyscy przeciwko Denikinowi i Kołczakowi! — oto hasło nasze. Militarnie ci dwaj przeciwnicy nasi są jeszcze silni, lecz politycznie sprawa ich jest pogrzebana.

Rada Najwyższa nie jest zwolenniczką kontr-rewolucjonistów rosyjskich, a finansjera międzynarodowa, złożona przeważnie z żydów, wrogo jest do nich usposobiona. Japonia i Ameryka nie poprą Kołczaka...”

## W JABŁONNIE LEGJONOWEJ

w odległ. 16 km. od Warszawy, odbywa się

### SPRZEDAŻ PARCELI BUDOWLANYCH

na dwuletnie spłaty.

Malownicza miejscowość, sucha, las sosnowy, stacja kolejowa na miejscu. Zgłaszać się: do zarz. dóbr i interesów M. hr. Potockiego w Warszawie, ul. Nowy świat 50 m. 10 lub tel. 65 12.